




Wreszcie nadeszły święta. Może gdyby zapytać o to jakąś inną osobę, powiedziałyby, że jeszcze nie, że Wigilia jest przecież dopiero jutro. Jednak Helena wcale nie zamierzała pytać jakiejś innej osoby. Sama znała się na tym wystarczająco dobrze. Dla niej święta zaczynały się wtedy, gdy tata przynosił ze strychu pudło z ozdobami na choinkę i można było podjadać farsz do uszek prosto z patelni.

A taki dzień nastał akurat dzisiaj. Od rana panowała atmosfera radosnego oczekiwania. Ani Helena, ani jej siostra bliźniaczka, Hania, nie miały ochoty na zabawę. Chciały razem z mamą ucierać mak, dekorować pierniczki, pomagać przy lepieniu pierogów i ubierać choinkę. Helena uczestniczyła w przygotowaniach, przez cały czas rozkoszując się uczuciem, że wszystko, co dobre, dopiero przed nimi. Jak co roku do ich małego domku w lesie mieli przyjechać goście. Znowu będzie gwarno i wesoło, a przy tym tak magicznie i uroczyście, jak może być jedynie w Wigilię. Wspólne śpiewanie



kolęd i prezenty, i świąteczne smakołyki. A kiedy dorosli zmęczą się już jedzeniem, a dzieci zabawą, wszyscy razem usiądą przy kominku, by słuchać historii, które tak pięknie opowiadała babcia.

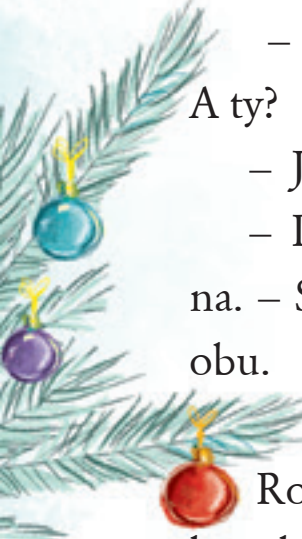
– Taaaak – westchnęła rozmarzona Helena, kiedy po wieczornej kąpieli wyciągnęła się na kanapie. Stało się tradycją, że w wieczór poprzedzający Wigilię ona oraz jej siostra układały się do snu w salonie. Patrzyły na pięknie udekorowane drzewko tak długo, aż powieki zaczynały im ciążyć, a cichy głos mamy gdzieś uciekał i bajki stawały się snami. – Jutro będzie wspaniale...

Za chwilę przyjdzie mama i poczyta im na dobranoc, ale na razie dziewczynki wpatrywały się w choinkę, zastanawiając się nad swoimi marzeniami.

– Chciałabym, żeby spadł śnieg – powiedziała Hania. – A ty?

– Ja też.

– Pytam, o co ty prosisz! – fuknęła Hania zniecierpliwiona. – Śnieg to moje marzenie. Przecież wystarczy go dla nas obu.



Rok wcześniej dziewczynki doszły do wniosku, że to wielka szkoda, iż listem do Świętego Mikołaja nie da się załatwić wszystkiego. Można w nim poprosić o wózek dla lalki albo klocki lego, ale już dajmy na to, żeby ciocia Stefa nie przynosiła na Wigilię ryby w galarecie, już nie. Wykombinowały jednak, że skoro Boże Narodzenie to czas cudów i spełnionych

marzeń, takie rzeczy na pewno da się załatwić w inny sposób. Długo się naradzały, aż w końcu uznały, że najstosowniej będzie usiąść przy choince, złapać się za ręce i pomyśleć życzenie. Oczywiście należało przy tym zacisnąć powieki i w ogóle wszystko, żeby pokazać, jak bardzo się czegoś pragnie. Na próbę postanowiły zająć się sprawą ryby w galarecie. Cóż, w najgorszym razie odprawiany rytuał nie przyniesie oczekiwanych efektów i ciocia Stefa znowu przywiezie ogromny półmisek drżącej i falującej masy, w której oprócz ryby uwięzione były jeszcze marchewki i podobne okropieństwa.

Ale, ciekawa rzecz – ich marzenie się spełniło. Ciotka przybyła jako ostatnia z gości i to tak zdruzgotana, że wszyscy natychmiast rzucili się ku niej i zaczęli wypytывать, co się stało. Okazało się, że nie przywiozła ryby w galarecie. Wychodząc z domu, wzięła tylko przygotowany wcześniej koszyk z ciastami, w pośpiechu jednak zapomniała o swoim specjale, który został w lodówce. Helena i Hania wymieniły się spojrzeniami. Nie mogły wprost uwierzyć swojemu szczęściu! Co tam ryba. Podłubałyby jak co roku w talerzu i uciekłyby do zabawy. Najważniejsze jednak było to, że odkryły sposób na spełnianie świątecznych życzeń!





Dlatego właśnie teraz z taką ufnością powierzały choince swoje skryte pragnienia. Hania chciała, żeby spadł śnieg. To dobry pomysł. Mogłyby pójść na sanki i ulepić bałwana. Poza tym świat otulony białym puchem wygląda po sto-kroć piękniej niż poszarzała trawa i błotne kałuże, które ciągnęły się aż do ponurego lasu.

– A ty? O co poprosisz? No powiedz wreszcie! – ponaglała Hania, ale Helena tylko potrząsnęła głową w odpowiedzi. Ona najbardziej ze wszystkiego na świecie pragnęła mieć psa. Nie zamierzała jednak zdradzać swojego marzenia.

– Nie powiem, bo wtedy się nie spełni.

– Pewnie chcesz mieć psa.

Helena posłała siostrze gniewne spojrzenie.

– Cicho bądź, nikt cię nie pytał!

– Głupio robisz. Ciągłe prosisz o to samo, a to i tak się nie spełni. – Hania wychyliła się w stronę Heleny i popukała się palcem w czoło. – Przecież mama musi się zgodzić!

Tak, zaklęcia zaklęciami, ale jednak obydwie przeczuwały, że w pewnych sprawach decydujące słowo należy do mamy.

Trudno było im sobie wyobrazić, by lody czekoladowe mogły zastąpić owsiankę na śniadanie lub by w ich domu nastała zasada, że wszystkie zabawki muszą leżeć porozrzucane na dywanie. Podskórnie czuły, że takie sprawy pozostają poza wszelkimi mocami i nie warto na nie marnować życzeń.

Tylko że Helena tak bardzo chciała mieć psa. Może, jeśli pomyśli o tym za każdym razem, zanim zdmuchnie świeczki

na torcie i gdy będzie miała rzęsę na policzku, to marzenie jednak się spełni...

– To nie twoja sprawa – prychnęła, a potem podeszła do choinki, zamknęła oczy i bezgłośnie wyszeptwała swoje świąteczne życzenie.

Następnego ranka obudził ją radosny krzyk Hani:

– Śnieg! Śnieg! – powtarzała, raz po raz podskakując przy oknie. – Zobacz, spełniło się! Jest śnieg!

Helena poderwała się z łóżka i jednym susem doskoczyła do siostry. Rzeczywiście. Świat za oknem wyglądał tak, jakby ktoś wymalował go wielkim pędzlem na biało. Wszystko przykryte było śnieżną pierzyną, a gałęzie dostojnych świerków, obciążone pulchnymi czapami, chyliły się do ziemi.

W powietrzu wciąż wirowały płatki śniegu i dziewczynki zaraz po odtąnczeniu tańca radości ubrały się i wybiegły na dwór, by łapać je na rękawice i oglądać ich niepowtarzalne kształty.

Ach, cóż to był za dzień! Zabawa w śniegu i to pełne drżenia oczekiwanie. Przecież dziś Wigilia. Już niedługo do ich małego domku przyjedzie cała wielka rodzina i razem rozpoczną najwspanialszą ucztę, a potem jak co roku wszystkie dzieci będą u nich nocować. Tata rozłoży materace i śpiwory i powie:

– No trudno, macie tyle miejsca, co śledzie w beczce, ale inaczej nie da rady.

